

Bartosz Porczyk, Nieruchoma okupacja

Palec u nogi zimny, puls skamieniały, sztywny
Nieruchomo, wciąż nieruchomo
Kręgosłup wrasta poziomo zwyrodniał myśli nerwowo
Nieruchomo, wciąż nieruchomo
Głos nieruchomy, w głębi skryte barytony
Każdego dnia w krześle oczy zamknięte lecz nie śpię
Głos nieruchomy, w głębi skryte barytony
Każdego dnia w krześle oczy zamknięte lecz nie śpię
Ja nie oceniam, ja nie przeceniam, nie doceniam
Ja wszystko robię, ja wszystko robię od niechcenia
Oczy widzą, uszy słyszą, czuję dotyk
Nieruchomo, wciąż nieruchomo
Potrzeba tkwienia działa jednak jak narkotyki
Nieruchomo drzę na całym ciele
Bezruch ciszy spokój duszy mojej miele
Tynkiem jak TRUP się zwala skunksem śmierdzący banan
Poranek z nocą myli tylko twarde ciało
Głowa notuje supernowej monochaos
Ja nie oceniam, ja nie przeceniam, nie doceniam
Ja wszystko robię, ja wszystko robię od niechcenia
Nieruchomo wsparty ciała paraliżem
Niczym posąg, już się z tego nie wylizę
Nawet nie chciałbym, wystarczy że mam oczy
Widzę życie co się wkoło trądem tłoczy
Jak rana ropień się ścielę, jątrzę i rozkładam
Widoczne gołym okiem bez wnikliwych badań
Ulice klaunów, maskarada, NEONACJA
W głowie wybucha nie ruchomości okupacja
Ja nie oceniam, ja nie przeceniam, nie doceniam
Ja wszystko robię, ja wszystko robię od niechcenia